POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND — POLISH WEEKLY — PRICE THREEPENCE (in U.S.A. and Canada 5c.)

Wychodzi co tyd — **Dnia 4-go stycznia 1947 r** — **Rok IX. Nr. 1**

Biblioteka Jagiellońska
1001845480
Pr 6/IX/66
409557 IV

Z NOWYM ROKIEM

W okresach klęsk zarysowuje się ostro skłonność do skrajności w wyborze sposobów myślenia i środków działania. Droga od idealizmu do brudnego realizmu, czy od romantyzmu, od wiary uczuciowej do jakiegoś oświeconego racjonalizmu, do jednostronnej wiary w rozum — jest krótka, niemal niewidoczna.

W okresie niezakończonych przemian powojennych — jesteśmy jako świadoma społecznie masa polskiego uchodźstwa wojennego zdobywani dla różnych poglądów i wciągani do różnych obozów. W nas samych rodzić się muszą wątpliwości, gdy w obliczu skrajnych, wykluczających się często pomysłów słyszymy, że zachodzi konieczność powzięcia decyzji o wstąpieniu na którąkolwiek z dróg, byle szybciej i byle prędzej, bo ponoć szybka, choćby niezbyt trafna decyzja jest lepsza od wahania.

Jeśli pominąć koncepcję podziału ról między Kraj i emigrację (tam trwanie — tu walka), koncepcję, która zdaje się zyskała już pełne prawo obywatelstwa — pozostaną wśród morza innych dwie orientacje, dwa sposoby widzenia rzeczy na wychodźstwie, wobec których musimy zająć stanowisko. Używając skrótów myślowych, można by je streścić następująco:

Zwolennicy pierwszej orientacji, chcąc podporządkować wszystko *walce politycznej o wolność i rzeczywistą niepodległość Kraju*, zdradzają niechęć i pogardę do wszystkiego co materialne, co tchnie business'em, gospodarką i finansami. Skłonni są do tępienia chęci t.zw. urządzania się i zadomawiania; w ich opinii tchnie to niemal „zdradą interesów narodowych".

W tak zwanym „drugim obozie" — wydaje się górować i zastępować cały program *myśl pracy organicznej*, tak doskonale znana z okresu polskiego pozytywizmu, a streszczająca się w haśle: „pracy od podstaw".

Zwolennicy obu — jeśli je można tak nazwać — kierunków przytoczyć mogą dla poparcia słuszności swoich poglądów wielką ilość argumentów. Wspólnym ich argumentem będzie stwierdzenie, że w tak trudnych, jak obecny okresach należy zdecydować się na danie myślom, czuciu i działaniu zdecydowanego kolorytu i wybrać określony styl życia. Ponieważ pozytywizmu czy racjonalizmu nie da się pogodzić z romantyzmem czy idealizmem, należy — według ich zdania — wybrać jeden kierunek i wprowadzać w życie jego założenia.

A jaka nasza odpowiedź i jakie stanowisko wobec tych dwóch pozornie wykluczających się poglądów i orientacji?

Nieodparta jest istotnie teza, że epoki o zdecydowanym kolorycie i stylu życia przynosiły postęp ludzkości i dawały korzyści danemu pokoleniu i jego potomnym. Nieodparte jest jednak również stwierdzenie, że teza ta jest słuszna tylko przy uwzględnianiu czynnika czasu, czyli w ujęciu życia jako rozwoju, zamkniętego w ramach dziesiątek, jeśli nie setek lat.

Tymczasem polskie uchodźstwo wojenne nazywa siebie — (i robi to z całą świadomością niebezpieczeństwa innego stawiania sprawy) — emigracją czasową, emigracją, która w każdych warunkach i w każdym czasie winna być zdolna do wypełnienia swoich zadań, prowadzenia dalszej walki o niepodległość oraz gotowości powrotu do Kraju. I czy przy takich założeniach i przy niewiadomych, co przyniesie jutro (miesiąc, rok czy kilka), przy obowiązku gotowości na każdą ewentualność — można i czy wolno decydować się na wybór tylko jednej z zalecanych dróg?

Według naszego rozumienia rzeczy w polskiej społeczności poza Krajem winien nastąpić podział zadań i winno dokonać się także naturalne uszeregowanie poczynań, które pozwoliłoby na równoczesne urzeczywistnianie wszystkich dobrowolnie przyjętych postulatów. Przyjęcie jednego tylko z wymienionych poglądów jest w naszych warunkach szkodliwą skrajnością. Ponieważ wprowadzania ich w życie nie można rozłożyć w czasie, należy dążyć do tego, by oba poglądy nie tylko wzajemnie się nie wykluczały, ale by się uzupełniały i pracowały obok siebie — równocześnie.

Sprowadzając całą rzecz do obrazowego sformułowania, wydaje nam się, że próbą znalezienia złotego środka, godzącego te dwie zewnętrznie przeciwstawne tezy, byłoby następujące ujęcie:

— Ci spośród uchodźstwa, którzy przez swe zdolności i umiejętności są powołani do prowadzenia walki o niepodległość i całość Polski sposobami politycznymi w każdych warunkach i w każdym czasie — muszą mieć pełne zrozumienie dla potrzeby wytworzenia takich dóbr materialnych, bez których trudno byłoby prowadzić skuteczną działalność;

— ci zaś, którzy tworzą dla siebie, innych i dla sprawy materialne podstawy bytu i przyczyniają się do rozwiązywania i regulowania sytuacji życiowej uchodźstwa — nie mogą zapomnieć o celu pozostawania poza Krajem i obowiązku służby narodowej.

Na emigracji pozostały dobrowolnie, bez przymusu, wielkie rzesze polskich uchodźców wojennych, które w swej masie i całości nie biorą czynnego udziału w toczącej się walce politycznej. Natomiast jako świadoma społecznie i politycznie masa ludzka są żywym protestem przeciw rzeczywistości polskiej i przeciw dokonującemu się w Kraju gwałtowi, a przez swą postawę i fakt trwania w oporze poza Krajem, stanowią realny atut w polityce międzynarodowej. Dla tej masy ludzkiej, która spełnia swe posłannictwo i która winna zachować się dla Kraju w zdrowiu fizycznym i moralnym, muszą znaleźć się na obczyźnie możliwości życia.

Jeślibyśmy mieli wątpliwości co do takiego postawienia sprawy, spójrzmy — zwłaszcza my żołnierze Polskich Sił Zbrojnych — na zagadnienie jeszcze z innej strony.

W czasie wojny kierownictwo szerokich mas żołnierskich musiało być podporządkowane idei bezpośredniej, czynnej walki o niepodległość. Istniała więc zwarta organizacja wojskowa, a Dowództwo Polskich Sił Zbrojnych, obok nakazanego przez najwyższe władze Państwa kierownictwa czynną walką zbrojną o Polskę, sprawowało nad żołnierzem opiekę, zapewniając mu mieszkanie, życie, umundurowanie i takie czy inne pobory.

Co zaś charakteryzuje dzisiejszą sytuację? Oto wraz z rozwiązaniem Polskich Sił Zbrojnych dla wielkiego odłamu polskiej społeczności przestają istnieć dotychczasowe formy życia zbiorowego, a wraz z nimi podstawy bytu materialnego, które w czasie wojny pozwoliły na swobodne użycie energii ludzkiej, na czynną walkę zbrojną o niepodległość. Czyli z dawnych elementów zostają: *masa ludzka*, i, wprawdzie zmieniona w formie, *potrzeba prowadzenia dalszej walki o niepodległość*. Znikają natomiast *dawne formy organizacyjne*, które zdały egzamin w okresie walki zbrojnej i *zasoby materialne*, które dzięki zaopatrzeniu przez Aliantów nie tylko zwalniały nas od trosk dnia codziennego, ale i ułatwiały prowadzenie walki.

Wnioski narzucają się same. Jest masa ludzka i istnieje obowiązek służby narodowej, brak jest odpowiedniej organizacji, zabezpieczenia mas ludzkich, które by je uczyniło zdolnymi do wzięcia udziału w walce i wreszcie podstaw materialnych umożliwiających przeprowadzanie szerszych celów narodowych.

Kierownictwo więc polskimi masami uchodźczymi dostosowane do form życia w nowych warunkach musi spoczywać zarówno w rękach tych, którzy troszczyć się będą o podtrzymanie idei walki o niepodległość, jak i tych, którzy niby kwatermistrze przygotują zaopatrzenie i stworzą fizyczne warunki trwania w oporze.

Od stopnia i szybkości zrozumienia i wprowadzenia w życie tej oczywistej prawdy zależeć będzie wynik bilansu po stronie dochodu i możliwość osiągnięcia naszych celów. Jedno wydaje się oczywiste: im szybciej się to dokona, tym lepiej dla samej idei i dla żywej masy polskiego uchodźstwa wojennego, które w tej chwili jest miotane falą niepewności i wahań.

Do przeprowadzonego tutaj rozumowania nieodzowne jest wprowadzenie jeszcze jednego czynnika. Otóż tak zwany „pierwszy obóz" (obóz walki) miał wśród Polaków łatwiejsze warunki rozwoju i rozprzestrzenienia swojej idei. Z Polaków bowiem łatwo jest stworzyć legion czynnych patriotów i porwać hasłami patriotyzmu i miłości do cierpiącego Narodu. W tym jest zresztą nasza siła i wola trwania przy naczelnych nakazach narodowych.

Łączy się z tym jednak także pewne niebezpieczeństwo. Grzeszymy mianowicie skłonnością do potępienia wszystkiego, co nie wystawia na widok publiczny znaków wzniosłego patriotyzmu. Dlatego to „obóz drugi" (zwany — niesłusznie zresztą — organicznym) był w ustawicznej defensywie, był niepopularny i musiał pokonywać piętrzące się trudności, a ludzie poświęcający się tej pracy byli w pewnych okresach czasu wprost wyklinani ze społeczności polskiej.

Z największą ulgą trzeba w tej chwili stwierdzić, że stopniały już pierwsze lody i zaczęła rodzić się świadomość, że ludzie z tego obozu są również dobrymi patriotami i że spełniają tylko inne funkcje społeczne i narodowe. Zaczęło już świtać zrozumienie potrzeby podziału ról na emigracji, a takie stowarzyszenie, jak Komitet Społeczny Organizacji Zawodowych (zrzeszający 21 organizacji zawodowych), czy potężne trzy Samopomoce Polskich Sił Zbrojnych osiągają należne miejsce w życiu społeczeństwa uchodźczego w W. Brytanii.

Powołanie do życia ogólnych reprezentacji krajowych (głównie wśród mas uchodźstwa w Niemczech i W. Brytanii) i powstanie w listopadzie ub.r. w Brukseli Zjednoczenia całego polskiego uchodźstwa wojennego z naczelnym celem rozwiązywania spraw materialnych i obrony praw uchodźców na arenie międzynarodowej przy Zjednoczonych Narodach *International Refugee Organisation* (Międzynarodowa Organizacja Opieki nad Uchodźcami) — jest już w tym zakresie wydarzeniem doniosłej wagi.

By nie ulegać złudzeniu — nie twierdzimy, że te wydarzenia zakończyły już cały proces rozwoju. Przeciwnie jeszcze wiele sił i energii musi być zużytych w obozie niepodległościowym, by wyjść z uzgodnionymi programami i by je realizować w harmonii.

Kończymy bieg naszych myśli wyrażeniem tęsknoty do szybkiego zakończenia tego procesu i uzgodnienia podziału zadań na wewnątrz. Stwierdzamy tylko, że od sposobu załatwienia zagadnień: osiedlenia, zatrudnienia, szkolenia zawodowego i od pomyślnego rozwiązania spraw: statusu prawnego uchodźców, wychowania narodowego i zachowania twórczej kultury polskiej, od sposobu zorganizowania prasy i informacji — zależeć będzie nie tylko zdrowie fizyczne i moralne polskiego uchodźstwa wojennego, ale także rodzaj i trwałość fundamentów, na jakich będzie spoczywać dalsza walka emigracji o wolność Narodu i Państwa Polskiego.

Dopiero powszechne zrozumienie tej prawdy wśród Polaków czynnych poza Krajem pozwoli ze spokojem i wiarą w przyszłość wychodzić naprzeciw wydarzeń, które przyniesie z sobą Nowy Rok na obczyźnie.

B. T. ŁASKI

TWIERDZA DYPLOMACJI SOWIETÓW

Półtora roku z górą minęło od zakończenia wojny w Europie, a blisko dwa lata od Oświadczenia o Wyzwolonej Europie Churchill-Roosevelt-Stalin podpisanego w Jałcie, które powoływało się uroczyście, ale niestety obłudnie, na Kartę Atlantycką sprzed czterech lat w zastosowaniu do narodów Europy.

I nic. Albo gorzej niż nic. Wzrastająca niedola i niewola.

Jedynym bodaj wynikiem tego przedziwnego okresu bierności i opieszałości po wojnie — niech się dzieje co chce — jest powszechna w świecie i dokładnie już ugruntowana świadomość, że wszystkiemu przeszkadza Rosja.

Różne państwa miały różne wkłady w ostatnią wojnę. Ale żadne nie wniosło w nią tyle co Rosja dokładnej rachuby. I ta rachuba, ciągle dostosowywana i udoskonalana, działa w dalszym ciągu z godną podziwu, choć także i odrazy, dokładnością.

Rosja już z dawien dawna przywykła do zamysłów dalekosiężnych, cierpliwie przez lata, dziesiątki lat, ba nawet setki lat, przygotowywanych, z próbami przyśpieszenia przy każdej sposobności. Niebywały w dziejach rozrost niewielkiego księstwa moskiewskiego do dzisiejszych bezkresów azjatycko-europejskich jest wynikiem tej nigdy niezagasającej i najstaranniej pielęgnowanej i podsycanej kuźni wytyczonych na długo naprzód zamierzeń. Jak do Oceanu Spokojnego na wschodzie i ku Persji a bodaj i ku Indiom na południowym wschodzie, tak też na zachodzie przeprowadzała i przeprowadza Rosja w ciągu całych wieków dążenie swe ku Bałtykowi i nad Bałtykiem, ku Morzu Śródziemnemu, w głąb Europy Środkowej, a widząc, co już się stało, nikt nie będzie ręczył, że nie myśli ona o Atlantyku. T.zw. testament Piotra Wielkiego, uzmysławiający uporczywość i zasięg odśrodkowego pochodu Rosji, jest tylko przystępnym wyrazem istoty polityki rosyjskiej w każdej chwili dziejów.

Rosja Sowiecka nie zaniechała tej rdzennej właściwości bytu i rozwoju Rosji Carskiej. Nie pozostała też za nią w tyle w napięciu i w sposobach jej przeprowadzania. Przeciwnie, prześcignęła ją w prężności dążeń i gorliwości rachub, gdyż okresy zaniedbań i opuszczań się, nierzadkie w Rosji Carskiej, są nieznane w ujętej w żelazne karby Rosji Sowieckiej.

Od blisko trzech dziesiątek lat przewrotu czerwonego Rosja Sowiecka, podszywszy swe nieodrodne zamysły wszechwładzy politycznej hasłami społecznymi, godząc we wszystkich dokoła i coraz dalej, a w związku z tym nazywając odpór obronny innych groźbą dla siebie, stała się siedliskiem najbardziej wydoskonalonych rachub politycznych i najsprawniejszą szkołą-jaskinią sposobów w ich urzeczywistnianiu, w których największą zachłanność stroi się w szaty największej troski o dobro innych, najdziksze samowładztwo głosi hasła skrajnych wolności, najwyuzdańsza przewrotność gra na strunach prostodusznej szczerości.

* * *

Przedwojenne rachuby Rosji Sowieckiej, w paru latach przed wybuchem z r. 1939, odsłaniają się powoli, acz nie całkowicie, w ogłoszonych i nadal jeszcze uzupełnianych dokumentach innych państw, w układach dawniej tajnych a dziś znanych, we własnych nawet, choć najstaranniej golonych, strzyżonych i przyczesywanych, opracowaniach dyplomatyczno-historycznych, a ponad wszystko w samym bijącym w oczy, nie dającym się przekręcić ni wykręcić, ostatecznie i nieodwołalnie wymownym, przebiegu zdarzeń.

Już wtedy stanowisko Rosji — (przepaścistość zaskoczenia świata w lecie 1939 zbrataniem się Rosji Sowieckiej z Trzecią Rzeszą, czułości Hitler-Stalin i Ribbentrop-Mołotow, potwierdzane obustronnie w mowach uzasadniających ten związek jako najbardziej zrozumiały, po wiosennym krańcowym oszustwie rokowań brytyjsko-francusko-rosyjskich w Moskwie dla uśpienia czujności, a przed jesiennym zbójeckim podziałem łupów z przyznaniem Krajów Bałtyckich, Wschodniej Polski i części Rumunii na rzecz Rosji) — dało miarę zupełnie, ale to zupełnie nieograniczonych możliwości rosyjskich w niewiarygodnych, zdawało by się, rachubach politycznych i nieprawdopodobnych, zdawało by się, sposobach ich urzeczywistniania.

Ten wzór, niesporny, dobitny, wszystko mówiący, sprzed siedmiu lat, trzeba mieć dzisiaj stale przed oczyma, by pojąć, jak dalece kierownictwo polityczne rosyjskie nie spoczywa, oraz przynajmniej przeczuć, co się może święcić lub raczej pieklić w otchłaniach jego dyplomacji.

Rosja, zwiódłszy Państwa Zachodnie pozornymi rokowaniami moskiewskimi przed nagłym porozumieniem się z Niemcami, czekała na chwilę, gdy z kolei zwiedzie zmęczone Niemcy. Było to jednak, dla obu kumów z układu sierpniowego 1939, tak jasne, że Niemcy, mimo niedokończenia roboty na zachodzie, nie mogąc biernie wyczekiwać zwrotu Rosji, uprzedziły go uderzeniem z r. 1941. Rosja zaś, zmuszona do wejścia w wojnę wcześniej niż sobie obliczała, wniosła w nią wielki zasób sił, ale losy jej ważyły się i ocalenie zawdzięczała pomocy Państw Zachodnich. A wtedy już całą uwagę i wagę skierowała na to, by z kolei w rachunkach ze Sprzymierzonymi swoje wobec nich obowiązki i zobowiązania zatrzeć, a najdrożej sprzedać swój wkład w wojnę dla wyłącznych celów swoich a nie wspólnych celów Narodów Zjednoczonych, chociaż je w chwilach potrzeby uznała i podpisała.

Więc, w końcowym okresie wojny, Rosja z najwytrwalszą sprawnością usuwała Kartę Atlantycką, którą trzy lata przedtem musiała uznać, z płaszczyzny zobowiązań rzeczywistych w dziedzinę jakichś wspomnień krasomówczych i powoli przyzwyczaiła świat do tego. Jednocześnie bardzo starannie dopilnowywała, aby postanowienia w Jałcie i w Poczdamie były tak ujęte, by dopuszczały najdowolniejsze jej postępowanie w krajach zajętych przez jej wojska. Zarazem zaś przez zasadę, nigdzie zresztą prawnie nieustaloną, jednomyślności we wszelkich radach trzech czy czterech czy pięciu mocarstw, oraz przez prawo veta w Zespole Narodów Zjednoczonych ubezwładniła wszelkie próby ograniczenia swej dowolności.

Tak uzbrojona, z dokładną świadomością co do czego jej się przyda, przystąpiła półtora roku temu do rozgrywki powojennej.

* * *

Twierdza jest dobrze obronna, jeśli ma rozległe przedpola, na których można harcować i zaprzątać przeciwnika, nie dopuszczając go do uderzeń na wewnętrzne pole własne.

Czego Rosja broni dzisiaj jako swego stanu posiadania nietykalnego?

Rosja zajęła ogromny pas Europy Środkowo-Wschodniej między swą granicą zachodnią z r. 1939 od okolic Leningradu do okolic Odessy a dzisiejszą granicą okupacji rosyjskiej od r. 1945 między okolicą Lubeki a okolicą Triestu. Ujarzmiła tam dziesięć poprzednio niepodledłych narodów. A uważa to już za swój trwały nabytek i, jak zawsze dotychczas w swych dziejach, za nowe pole wypadowe.

To jest wnętrze twierdzy i okopów rosyjskich w Europie po skończeniu wojny. Tam ona włada i postanowiła władać trwale i niepodzielnie, zostawiając pozory t.zw. rządom, które ma całkowicie w ręku, a sobie zapewniając rzeczywistą i rozstrzygającą władzę. Państwa Zachodnie czy cały Zespół Narodów Zjednoczonych mogą wysyłać noty lub zgłaszać sprzeciwy, ale Rosja z tego kpi.

Aby zaś nie dopuścić do bezpośredniego dobijania się poza tę t.zw. żelazną zasłonę, sama Rosja wywołuje i podtrzymuje utarczki z dala od siebie właśnie na przedpolach. Niepokoi Chiny, Koreę czy Indonezję, zagraża Persji czy Turcji, pcha się w Dardanele, zaczepia sprawy Bliskiego Wschodu od Palestyny po Trypolitanię, bojuje o Triest, zaburza Francję, sięga do Hiszpanii, uważa za kamień obrazy współpracę państw zachodnio-europejskich, sama przykuwszy do siebie niewolniczo wszystkie państwa środkowo-wschodnio-europejskie, przedstawia przyjaźń brytyjsko-amerykańską jako zagrożenie pokoju i diabli wiedzą co jeszcze.

A tymczasem — sprawiając innym te kłopoty a chwilami dając im ulgę t.zw. pojednawczości — wchłania wszystko co zagarnęła w Europie poza Łabę i otwiera już w swych księgach rachubę... jak i kiedy pójdzie dalej.

STANISŁAW STROŃSKI

Bibl. Jagiell.
1966 C D 228

ROK TEMU I DZISIAJ

Różne są sposoby dokonywania rocznego bilansu wydarzeń. Można porównać sytuację na początku 1946 z sytuacją obecną. Niektórzy to czynią i dochodzą do optymistycznych raczej wniosków, jeśli idzie o całokształt sytuacji międzynarodowej. Wskazać przecież mogą na to, że ekspansja rosyjska została wstrzymana, a nawet na odcinku Persji zmuszona do cofnięcia się; że Turcja jest dziś mniej zagrożona, niż była rok temu; tak samo Grecja. St. Zjednoczone po raz pierwszy w dziejach zaangażowały się na Morzu Śródziemnym i na Środkowym Wschodzie, na co pod koniec roku 1945 — w okresie niefortunnej kapitulacji w Moskwie — bynajmniej się nie zanosiło. Rok temu można także było obawiać się wzrostu wpływów sowieckich w Niemczech zachodnich, podczas gdy dziś Rosja wydaje się być na terenie Niemiec raczej w odwrocie.

Niemniej to wszystko nie wystarcza, by uznać 1946 za rok bardziej pomyślny od poprzedniego. Z naszego punktu widzenia jedyną możliwą miarą dla oceny wydarzeń jest to, czy przybliżyła się chwila przywrócenia Polsce wolności, czy zatriumfowały te zasady, w imię których toczyła się wojna, czy są obecnie większe niż przed rokiem szanse obalenia „żelaznej kurtyny" i przekreślenia podziału świata, tak aby Polska przestała wbrew swej woli należeć do bloku wschodniego. Naczelnym sprawdzianem dla wydarzeń wszelkiego rodzaju jest, czy prowadzą one do jednego świata, czy do dwu.

Otóż nie ulega wątpliwości, że podział świata nie został obalony. Kula ziemska pozostaje podzielona, a Polska nadal jest siłą wtłoczona do tej jej połowy, która jest jej obca duchem. Dlatego nie możemy uważać roku 1946 za pomyślny.

WALKA O GRANICĘ DWU ŚWIATÓW

Nie znaczy to, byśmy nie doceniali pewnych osiągnięć ubiegłych dwunastu miesięcy. Treścią ich nie była walka o rzeczywiste obalenie żelaznej kurtyny, co raczej o to, gdzie ma się znajdować; nie o połączenie dwu światów w jeden, lecz o ich granicę.

Rosja z początku wszędzie była w ofensywie, aby tę granicę swego panowania przesunąć dalej na zachód, czy na południe. W gruncie rzeczy nigdzie jej się to nie udało. Próbowała opanować całą Persję, a tymczasem straciła nawet tę część, którą już kontrolowała. Kampania przeciw Turcji została przez Rosję przegrana z kretesem; wojna nerwów nie dała żadnego rezultatu i musiała zostać zaniechana. Plany oderwania Macedonii od Grecji, co pozwoliłoby Rosji dotrzeć do Morza Egejskiego, spaliły na panewce. Nie udało się też opanowanie Triestu, choć na tym odcinku raczej zanotować można „nierozegraną". Triest do pewnego stopnia pozostaje ziemią niczyją. Ani w Niemczech ani w Chinach rosyjski stan posiadania nie uległ rozszerzeniu, raczej przeciwnie.

Przegląd tygodniowy

Ale nie wystarcza bynajmniej nie dopuścić do dalszej ekspansji sowieckiej. Świat nie może zadowolnić się tym, że granica imperium sowieckiego pozostaje ta sama, albo nawet nieznacznie cofnięta. Musi nastąpić taki jego odwrót, któryby stwarzał warunki trwałego pokoju i bezpieczeństwa.

Gdy wybucha pożar i jego płomienie rozszerzają się, pierwszym zadaniem jest zlokalizowanie pożaru, aby uratować sąsiednie obiekty. Ale żadna godna tej nazwy straż pożarna nie poprzestałaby na tym, lecz próbowałaby następnie zagasić pożar. Tak samo w polityce międzynarodowej, gdy udało się ogień imperializmu sowieckiego zlokalizować i dalsze obiekty przed nim uratować, trzeba z kolei ratować te obiekty, które są już przezeń trawione.

Rok 1947 będziemy sądzili wedle tego, w jakim stopniu przyniesie walkę o wyratowanie Polski i innych krajów Europy środkowo-wschodniej z ognia imperializmu sowieckiego.

SOLIDARNOŚĆ ANGLO-AMERYKAŃSKA

Jeżeli udało się w ciągu ub. roku zahamować pochód imperializmu sowieckiego, to zawdzięczać to należy zacieśnieniu solidarności anglo-amerykańskiej. W. Brytania nie mogłaby sama obronić Persji, Turcji, czy Grecji. St. Zjednoczone nie mogłyby energicznie przeciwstawiać się zapędom czerwonego imperializmu, gdyby W. Brytania, idąc za przykładem Francji i za radami „buntowników" z *Labour Party*, próbowała odegrać rolę pośrednika pomiędzy Waszyngtonem, a Moskwą. Tylko wokół obu mocarstw anglo-saskich powstać może blok narodów wolnych, który byłby w stanie narzucić Rosji swą wolę i zrealizować ideę rządu światowego — ideę „jednego świata".

Przez cały rok trwały próby rozbicia solidarności anglo-amerykańskiej. Rosja ciągle starała się wbić klin pomiędzy oba mocarstwa anglo-saskie. Wspomagali ją w tym komuniści, a co ważniejsza, ci wszyscy, którzy z takich czy innych powodów są antybrytyjscy w Ameryce, czy antyamerykańscy w W. Brytanii. Walczył więc z solidarnością anglo-amerykańską Wallace w Stanach i zbuntowani labourzyści w parlamencie brytyjskim. Nie wydaje się jednak, by dużo osiągnęli.

Niewątpliwie nie brak objawów pewnych rozbieżności pomiędzy Ameryką a W. Brytanią. Różnice systemów gospodarczych nie ułatwiają współpracy. Min. Bevin licząc się z opozycją we własnej partii stara się podkreślić, że W. Brytania nie jest jednostronnie związana ze Stanami. Taki był sens jego przemówienia po powrocie z Nowego Jorku. Dbałość o zachowanie pozoru równie dobrych stosunków z Rosją, co ze Stanami Zjednoczonymi jest także motywem zapowiedzianej podróży marszałka Montgomery do Moskwy. Ale faktem pozostaje, że bardzo wiele łączy Amerykę i W. Brytanię, a bardzo mało W. Brytanię i Rosję. Nie ulega też wątpliwości, że anglo-amerykańska współpraca wojskowa jest bardzo ścisła — niezależnie od tego, czy istnieje tajny układ pomiędzy obu państwami, czy też nie.

SOJUSZ SCEMENTOWANY... NAFTĄ

Ostatnio blok anglo-amerykański został podmurowany ważnym układem naftowym, przewidującym wspólną budowę rurociągu z Zatoki Perskiej do wybrzeży Morza Śródziemnego i sprzedaż części ropy perskiej towarzystwom amerykańskim.

Układ ten oznacza poważne wzmocnienie zainteresowania Ameryki Środkowym Wschodem. W Persji, w Palestynie i td. St. Zjednoczone bronić będą odtąd nie tylko pewnych zasad, ale także bardzo konkretnych interesów gospodarczych i strategicznych. Rurociągi będą wymagały ochrony, zwłaszcza że flota amerykańska na Morzu Śródziemnym będzie zależna od ropy krajów Środkowego Wschodu. Zainteresowanie Ameryki portami i bazami w tym rejonie ulegnie zwiększeniu. Wszystko to nie pozostanie bez wpływu na stosunki anglo-amerykańskie.

Mówi się często o sojuszach scementowanych krwią. Ale tak już się dzieje na tym świecie, że mocniejsze są sojusze, choćby niepisane, ale scementowane naftą. Jak bowiem mawiał jeszcze podczas pierwszej wojny światowej Clemenceau: „Kropla nafty warta jest więcej, aniżeli kropla krwi".

PERSPEKTYWY ROKU 1947

Bieg wydarzeń w roku 1947 zależy od tego, jakie wnioski oba mocarstwa anglosaskie wyciągną z osiągnięć ostatnich dwunastu miesięcy. Rok 1946 kończy się pod znakiem większej pojednawczości Rosji, i jej gotowości do nieco bliższej współpracy z Zachodem. Pojednawczość ta jest oczywiście wynikiem solidarności anglo-amerykańskiej i rosyjskiego poczucia własnej słabości. Rosja dzisiaj wyraźnie zdaje sobie sprawę z tego, że — jak pisze „*Observer*" — „pod koniec roku koncepcja dwu olbrzymów — Ameryki i Rosji — zaczyna wydawać się równie przestarzała, jak koncepcja „wielkiej trójki" w końcu 1945. Pozostał właściwie tylko jeden olbrzym".

Chodzi o to, by olbrzym ten nie spoczął na laurach, ani nie polegał tylko na swej przewadze. Żeby nie dał się uśpić i nie zadowolnił się pozorami. Wydaje się, że w tej chwili w Ameryce ścierają się dwa prądy, mające także swe odpowiedniki w W. Brytanii.

Jedni sądzą, że w polityce rosyjskiej nastąpiła zmiana, że wobec tego będzie można osiągnąć jakieś porozumienie. Według tej szkoły Rosja potrzebuje kredytów amerykańskich i dzięki temu da się powoli wciągnąć do bliższej współpracy. Nie należy wywierać na nią żadnych nacisków, lecz obdarzyć zaufaniem.

Druga grupa natomiast jest przekonana, że należy kuć żelazo, póki gorące. Jeżeli Rosja jest słaba i czyni ustępstwa, to właśnie jest pora na wielką ofensywę dyplomatyczną dla wymuszenia na niej dalszych ustępstw i zmuszenia jej do cofnięcia się na wszystkich frontach.

Oczywiście tylko ta druga teza jest słuszna. Jeżeli zwycięży — rok 1947 może przynieść zmianę na lepsze. Jeżeli natomiast przeważy pierwsza teza Rosja będzie mogła nadal z powodzeniem prowadzić grę o zyskanie na czasie, zanim nie przezwycięży swej obecnej słabości.

Londyn 29 grudnia 1946.

ALEKSANDER BORAY

W oczach obcych

Jak można by u schyłku roku 1946 ująć w skrócie stosunek opinii brytyjskiej do sprawy polskiej — stosunek będący na tym miejscu przedmiotem cotygodniowych rozbiorów? Przeszedł on w ciągu tego roku pewną przemianę. Nie stał się na pewno mniej życzliwy, ale trudno byłoby twierdzić, że stał się o wiele bardziej życzliwy. Można natomiast mówić o większym realiźmie, o rozwianiu się złudzeń, o zwiększonej odporności na wrogą propagandę komunistyczną.

Ostre ataki notuje się ostatnio niemal jedynie w prasie komunistycznej. Na wiosnę czy w lecie akcja miała poważniejszy zasięg. Np. pamiętamy gwałtowny atak na Polaków w organie lorda Beaverbrooka „*Evening Standard*". Teraz obserwujemy zmianę nastawienia tego potężnego koncernu. „*Daily Express*" okazuje ostatnio sporo zrozumienia, a „*Sunday Express*" zamieścił przed paru dniami artykuł, z którego wynikało, że Anglicy z entuzjazmem odnoszą się do żołnierzy polskich i że jedynie fanatyczni protestanccy sekciarze na dalekiej północy Szkocji ze względów religijnych mają do nas wrogi stosunek.

Niewątpliwie jedną z przyczyn zmiany nastawienia do Polaków na terenie W. Brytanii jest rosnące zrozumienie, że ten Kraj, któremu tak bardzo brak jest rąk do pracy, może tylko zyskać na zatrzymaniu tu dużej liczby Polaków a nawet na sprowadzeniu pewnej liczby D.P.'ów z Niemiec. Najpopularniejszy dziennik niedzielny „*News of the World*" wręcz oświadcza: „Nadal potrzebujemy Polaków". Nie ma dziś pisma z wyjątkiem „*Daily Worker'a*" któreby domagało się, by Polaków nie zatrudniać. Nawet zdecydowanie nam nieprzychylny organ antybevinowskich intelektualistów „*New Statesman and Nation*" wyraża w ostatnim numerze nadzieję, że uda się uzyskać zgodę górników brytyjskich na zatrudnienie górników polskich.

Debata w Izbie Lordów na temat uchodźców posiadała też swą wymowę. Jeszcze rok temu nie do pomyślenia byłyby głosy domagające się wpuszczenia do W. Brytanii większej liczby wysiedleńców z Niemiec. I teraz wprawdzie są to głosy raczej odosobnione, ale w miarę jak brak rąk do pracy będzie bardziej dawał się we znaki, mogą one stać się powszechne i odnieść skutek.

Drugim czynnikiem, który wpłynął w ciągu roku 1946 na zmianę stosunku do Polaków było lepsze zrozumienie sytuacji w Polsce pod terrorem komunistycznym. Złudzenia na temat demokratyczności reżimu warszawskiego prysły, nikt już też prawie nie wierzy w „wolne wybory", po których rok temu niewątpliwie wiele się spodziewano. Dziś stosunek do wyborów jest pełen rezygnacji.

Rysem dominującym u schyłku r. 1946 jest przekonanie, że nic nie można zrobić dla przywrócenia Polsce wolności, ale że w takim razie niepodobna oczekiwać, by Polacy powrócili do kraju. O nastroju bezradności świadczą głosy nawet najbardziej nam życzliwych pism. Tak np. katolicki tygodnik „*Tablet*", szczegółowo omówiwszy terror i fałszerstwa przedwyborcze zastrzega się jednak:

„Nie jesteśmy zwolennikami jakiejkolwiek sugestii odwołania naszego ambasadora z Warszawy".

Co prawda czyni to ze względów zasadniczych, stojąc na stanowisku, że:

„... przedstawicielstwo dyplomatyczne utrzymywane jest w interesie państwa, które je utrzymuje, nie jest świadectwem moralnej aprobaty dla rządu, który je przyjmuje. Utrzymywanie tych stosunków z rządem warszawskim nie powinno oznaczać uznawania fikcji, że reprezentuje on Polaków".

W każdym razie faktem jest, że żadne pismo brytyjskie nie domaga się wyciągnięcia wniosków z jawnego odrzucenia przez rząd Osóbki zobowiązań w sprawie wyborów. Ta postawa bezradności musi być zapisana w bilansie roku 1946 po stronie pasywów, podczas gdy zmiana stosunku do Polaków w W. Brytanii raczej figuruje po stronie aktywów.

LECTOR

Polska pod okupacją: walka z PSL — rozgrywka z PPS

BEZPRAWIE

Wybory do Sejmu w Polsce rozpisane zostały na dzień 19 stycznia br. Reżim potrzebował przeszło półtora roku, licząc od dnia zakończenia działań wojennych, by uznać, że sytuacja w Polsce dojrzała do przeprowadzenia wyborów.

Czas ten wykorzystany został przez komunistów na opanowanie władzy i aparatu państwowego, na tępienie przeciwników i rozgrywki polityczne. W tym też okresie przygotowawczym do wyborów, reżim warszawski szczegółowo wypracował najlepsze formy sfałszowania woli narodu, korzystając z własnych doświadczeń przy przeprowadzaniu „referendum ludowego" w czerwcu ub. r. oraz z doświadczeń bratnich reżimów w Rumunii, Bułgarii i Jugosławii. Gdy „sprawne" funkcjonowanie aparatu wyborczego zostało zapewnione — może on liczyć na pewne „zwycięstwo".

Wybory styczniowe mają się odbyć według ordynacji wyborczej z dnia 22 września 1946. Ordynacja ta przewiduje wybory tylko do Sejmu, aczkolwiek Konstytucja z 1921 roku, która według oświadczeń reżimu obowiązuje obecnie w Polsce, przewiduje równoczesne ogłoszenie wyborów do Senatu. Jest to bezprawie. Obecni władcy Polski uważają, że w wyniku referendum czerwcowego Senat został zniesiony. Referendum to jednak było również bezprawiem, ponieważ Konstytucja takiej instytucji nie przewidywała, a stwierdzała jasno, że Konstytucja może być zmieniona jedynie przez parlament złożony z dwóch izb: Sejmu i Senatu. Tak więc całe dzisiejsze — i przyszłe — życie państwowe w Polsce opiera się na bezprawiu następującym jedno po drugim.

Reżim komunistyczny w Polsce nie respektuje nawet swoich własnych zobowiązań czy to przestrzegania Konstytucji Marcowej czy to ugody moskiewskiej z czerwca 1945 roku, w której postanowiono, że decyzje w zasadniczych sprawach będą nie przegłosowywane, lecz uzgadniane.

Tymczasem ordynacja wyborcza została narzucona przez PPR i ani jedna poprawka zgłoszona przez PSL nie została uwzględniona. Taka więc ordynacja może doskonale spełnić cele komunistów.*)

TERROR WOBEC PSL

Polityka komunistów wobec Polskiego Stronnictwa Ludowego i Mikołajczyka znajduje się obecnie w trzeciej kolejnej fazie.

Pierwszy okres tej polityki komunistów znamionuje wciągnięcie PSL do współpracy i stworzenie przy pomocy Mikołajczyka „rządu tymczasowego".

Potem przyszła faza odsuwania Mikołajczyka i jego stronnictwa od rządu i wpływu na politykę państwową, przy równoczesnym pozwalaniu na rozwój życia organizacyjnego tego stronnictwa celem ujawnienia elementów nie-komunistycznych.

W końcu nadeszła faza trzecia, zapoczątkowana w roku ubiegłym propozycją reżimowego „bloku wyborczego". PSL stanęło wobec zagadnienia: albo zgodzić się na propozycję „bloku", co oznaczało by dobrowolne zrzeczenie się roli, do jakiej PSL było predestynowane dzięki swym wpływom wśród społeczeństwa polskiego, a stanie się jednym z satelitów reżimowych, — albo odrzucenie propozycji, co oznaczało walkę z reżimem. Rozmowy PSL z przedstawicielami PPR i PPS trwały — przy akompaniamencie szantaży, szykan i prześladowania ze strony reżimu — przeszło pół roku i zakończyły się odmową Mikołajczyka.

Reżim komunistyczny przystąpił więc do likwidacji Polskiego Stronnictwa Ludowego. Rozpoczęły się napady na lokale i działaczy PSL, aresztowania idące w tysiące osób, rozwiązywanie przez organa administracyjne władz stronnictwa, ataki mówców i prasy reżimowej, w których PSL nazywane jest „sługą obcego kapitału, popierającego Niemców" i „jawnym ramieniem faszystowskiego podziemia". Obok terroru fizycznego, PSL poddawane jest terrorowi moralnemu.

W chwili, gdy słowa te piszemy, wszystkie wojewódzkie zarządy i dziesiątki zarządów powiatowych PSL zostały zamknięte, aresztowano 3 członków naczelnego komitetu wykonawczego, 15 członków rady naczelnej oraz 7 czołowych publicystów tegoż stronnictwa. Z podobnym prześladowaniem politycznym spotykano się ostatnio jedynie w państwach faszystowskich. Wobec takiej sytuacji można się liczyć z ogłoszeniem przez władze PSL bojkotu wyborów.

ROZGRYWKA POLITYCZNA Z SOCJALISTAMI

Metoda terroru stosowana przez PPR wobec PSL nie jest jedyną metodą stosowaną przez komunistów w walce o wyłączną władzę w Polsce. Obok niej jest jeszcze metoda — rozgrywki politycznej, która ostatnio została zastosowana przez nich z powodzeniem wobec socjalistów. Wyrazem jej jest „umowa o jedności działania i współpracy", zawarta między PPR a powolną mu górą PPSu.

Obok zapowiedzi walki z „wpływami antysowieckiej i reakcyjnej WRN-owskiej ideologii", z PSL i bandami faszystowskiego podziemia, umowa zawarta przewiduje („Głos Ludu" nr. 716):

„W celu realizacji współpracy i ideowego zbliżenia między członkami obydwóch partii, kierownictwa zaleca się wszystkim organizacjom odbywanie wspólnych zebrań i posiedzeń, organizowanie wspólnych wystąpień i imprez o charakterze politycznym i kulturalnym, wspólne konferencje aktywów partyjnych, dyskusje ideowe i tp. Obie partie organizują wspólne kursy polityczne i szkoły partyjne... Obie partie uznają konieczność bliskiej współpracy i ideowego zbliżenia organizacji młodzieżowych i zobowiązują się skłonić OM TUR i ZWM do zawarcia odpowiedniego porozumienia".

Jak z tego wynika „umowa o jedności działania i współpracy" jest wstępem do zlania komunistów i socjalistów w jedną partię. Kto w niej będzie nadawać ton, łatwo się domyśleć.

Sekretarz generalny PPR Gomółka przemawiając w Warszawie na zebraniu publicznym, celem uczczenia „umowy" powiedział („Głos Ludu" nr. 718):

„Wśród klasy robotniczej, w środowisku o jednolitym obliczu i jednolitych interesach klasowych działają jeszcze dwie partie robotnicze — PPR i PPS... Taki jest stan faktyczny na dzień dzisiejszy. Kierownictwa obu partii nie pominęły w umowie i tego zagadnienia. Poprzez coraz ściślejszą współpracę i ideowe zbliżenie obie partie zmierzają do osiągnięcia pełnej jedności organicznej — napisały w umowie kierownictwa obu partii. Ta sprawa postawiona została nie na dziś, ale na jutro. Główne zadanie na dzisiaj — to współpraca od góry do dołu".

Przeciwko utożsamianiu socjalistów z komunistami oraz przeciwko podporządkowaniu PPS komunistom zaprotestowało wielu znanych przed wojną i z czasów okupacji działaczy socjalistycznych. Nimi to zajęła się ostatnio „bezpieka", przeprowadzając liczne aresztowania.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI

Mówiąc o wyborach nie można pominąć uwagi o tak ważnym czynniku, jakim jest w życiu polskim Kościół Katolicki. Aczkolwiek nie bierze on udziału czynnego w polityce, ma jednak doniosły wpływ moralny. Kościół Katolicki uważa za swój obowiązek i prawo pouczać wiernych o wszystkim, co dotyczy wiary i moralności. Dlatego też Episkopat polski wystosował List pasterski do katolików, wyjaśniając wiernym moralne obowiązki, jakie zawiera prawo głosowania.

List ten ogłoszony został w „Gazecie Ludowej" (nr. 293), ale znacznie ocenzurowany. Poniższe wyjątki z tego Listu przytaczamy za tygodnikiem angielskim „*The Tablet*" (nr. 5558):

„Katolicy nie mogą należeć — czytamy m.in. — *ani do organizacji ani do partii, których zasady są sprzeczne z nauką chrześcijańską... Katolicy mogą głosować tylko na takie osoby, listy i programy wyborcze, które nie sprzeciwiają się katolickiej nauce i moralności... Nowoczesne państwa chcą być wszechwładne. Aczkolwiek niektóre z nich uważają się za demokratyczne, to jednak w swoich dążeniach posuwają się tak daleko, że nie uznają żadnej władzy moralnej, nawet Boskiej..."*

Reżim poczuł się dotknięty tym listem pasterskim; prasa jego zaatakowała Kościół. „Prezydent" Bierut zaś udzielił wywiadu („Rzeczpospolita" nr. 818), w którym z jednej strony stwierdził, że Kościół cieszy się w Polsce pełną swobodą (znamienną ilustracją tego to skonfiskowanie części Listu pasterskiego!), z drugiej strony zaatakował Watykan za „germanofilstwo" oraz duchowieństwo za „napaści z ambon i zakrystii".

Reżimowi w chwili obecnej zależy ze względów taktycznych na niewywoływaniu konfliktu z Kościołem. Ostatnie jednak wystąpienia reżimowe świadczą wyraźnie o tymczasowości tego stanowiska neutralnego i dlatego trzeba się liczyć z możliwością prześladowań, podobnie jak w Jugosławii.

ZAINTERESOWANIE ZACHODU

Rządy Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii złożyły rządowi warszawskiemu noty, w których przypomniały mu zobowiązania międzynarodowe, odnośnie wolności wyborów w Polsce. Również w Izbie Gmin, w ubiegłym miesiącu, mówiono o aresztowaniach i terrorze, które mogą przesądzić wynik wyborów. Z wyjaśnień rzecznika rządu brytyjskiego wynika, że rząd ten śledzi uważnie sytuację w Polsce i liczy się z możliwością nieuznania tych wyborów za wolne. Sprawa Polski pozostała by wtedy dla mocarstw zachodnich — kwestią otwartą.

TADEUSZ NALER

*) Ordynacja wyborcza omówiona została na łamach „Polski Walczącej" w numerach 42 i 44 z ubiegłego roku.

Redakcja „Polski Walczącej" dziękuje gorąco za życzenia świąteczne i najserdeczniej je odwzajemnia

Klęska nauki

(Korespondencja własna „Polski Walczącej" na prawach wyłączności)

Norymberga, w grudniu 1946 r.

Wielka sala sądu norymberskiego nie zmieniła się wcale po przeszło dwumiesięcznej przerwie w mozolnym dziele wymierzania sprawiedliwości niemieckim zbrodniarzom wojennym. Zmieniła się jedynie atmosfera.

Obydwa rzędy wielkiej ławy oskarżonych są nieco ciaśniej zapełnione. I nad drugim rzędem nie świecą wspaniale wyczyszczone, białe hełmy amerykańskiej żandarmerii. Tym razem wystarcza dwu żandarmów, ustawionych przy wejściu na salę sądową. Jest przy nich jeden oficer.

Po drugiej stronie sali — brakuje mi wielu szczegółów, do których oko moje przyzwyczaiło się podczas rocznego, codziennego pobytu. Kilka miejsc świeci pustką, albowiem tym razem Trybunał Wojenny składa się wyłącznie z sędziów amerykańskich. Jest ich czterech. Nad nimi wyrasta gwiaździsty sztandar Stanów Zjednoczonych.

OSKARŻENI

Na ławie oskarżonych zasiadają obecnie lekarze. Dwudziestu dwu mężczyzn i jedna kobieta. Wszyscy oskarżeni dopuszczali się zbrodniczych praktyk, dokonywanych rzekomo dla „dobra" nauki na więźniach obozów koncentracyjnych.

Żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy. Uważają się za niewinnych tak samo, jak za niewinnych uważali się Herman Goering i jego towarzysze z zakończonego w październiku największego procesu w dziejach świata.

Pierwszym szczegółem charakterystycznym dla oskarżonych jest fakt, iż są to ludzie młodzi. Tylko dziewięciu urodziło się w poprzednim stuleciu. Następnych dziewięciu urodziło się w pierwszym dziesięcioleciu bieżącego wieku, pozostałych zaś pięcioro urodziło się po roku 1910-ym.

Z tej cechy młodości wypływa bezpośrednio jeden z najcięższych wniosków, jaki można wyprowadzić o całej cywilizacji naszych dni. Albowiem z młodością łączyliśmy zwykle idealizm, szlachetność, gotowość do poświęceń i radość życia, rozumianą nie tylko jako radość z własnego życia, lecz również, jako cześć i kult życia, przejawiającego się dokoła.

Tymczasem zaś zapełniający dwurzędową ławę oskarżonych sądu norymberskiego dobrowolnie podjęli się roli szerzenia śmierci. I cała ich działalność była właśnie śmierci poświęcona. W doświadczeniach bowiem, jakich dopuszczali się na milionach ofiar, było z góry wiadomo, że ofiary zginą. Jedyną niewiadomą był wyłącznie czas śmierci.

W obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie, skupionym w baraku Nr. 46 więźniom masowo przestrzeliwano uda zatrutymi kulami. A potem „lekarz" — „doctor" wszech nauk lekarskich — kierował nieszczęsną ofiarę do krematorium.

— Pośpiesz się — mawiał — abyś zdążył jeszcze dojść o własnych siłach.

I więzień szedł drogą, z której nie było powrotu. Śmierć zaś następowała w krematorium, gdzie natychmiast palono zwłoki nieszczęśliwca.

W Oświęcimiu, Dachau, Ravensbrücku, Buchenwaldzie, Mauthausen, Sachsenhausen i innych obozach koncentracyjnych dokonywano doświadczeń, mających na celu stwierdzenie wytrzymałości ludzkiej np. na zimno. Więźnia po prostu mrożono, zapisując jedynie czas zgonu i temperaturę, w jakiej zgon ten nastąpił.

Doświadczenia, mające na celu stwierdzenie „wytrzymałości" ludzkiej na zwiększone ciśnienie, na rozrzedzone powietrze i t.p. dopełniają reszty. Ujęte one zostały w akt oskarżenia, odczytywany w chwili, gdy piszę tę korespondencję przez prokuratora amerykańskiego gen. Taylora.

Oskarżeni słuchają spokojnie. Niektórzy mają butne miny, wykrzykując głośno i zdecydowanie „*javohl*", kiedy przewodniczący Trybunału sędzia Walter B. Beals zapytuje ich, czy mieli możność zapoznać się z doręczonym im przed miesiącem aktem oskarżenia i czy podtrzymują własne stwierdzenia sprzed miesiąca o tym, że nie czują się winni.

— „*Javohl*" !

„*Ja*", „*Javohl*", „*Javohl*", „*Ja*"...

„Doctores" wszech nauk lekarskich nie czują się winni !

OBRONA

Przed ławą oskarżonych stoją niewielkie stoliki, przy których na obitych czerwonym pluszem fotelach zasiadają obrońcy. I jeśli ku nim kierujemy wzrok my — starzy wyjadacze norymberscy, zaczynamy czuć się nieco lepiej w nowej atmosferze wielkiej sali, wyłożonej drzewem dębowym. Obrońcy bowiem są nam na ogół znani.

Oto karłowaty dr. Seidl, który bronił w poprzednim procesie Hansa Franka i Rudolfa Hessa. Nieco za nim smutny, jak zawsze, dr. Kaufmann, doskonały adwokat, niefortunnie broniący bandyckiego Kaltenbrunnera. Siwizna dra Nelte, obrońcy Keitla w poprzednim procesie, jest w dalszym ciągu reprezentowana wśród palestry. Zwycięski Fritz, obrońca zwolnionego Fritschego, śmieje się przy swoim stoliku, rozmawiając z nieznanym nam adwokatem, który poprzednio był asystentem dra Stahmera, obrońcy Goeringa. Przy stolikach obrony spotkamy i dra Suatera (bronił Raedera poprzednio) i dra Merkla, obrońcę Gestapo, i dra Pelckmanna, obrońcę SA i jeszcze kilka innych, znajomych twarzy.

Linie, po jakich pójdzie obrona w tym procesie, nie są nam znane.

Ale znane nam są fakty mordowania ludzi pod pretekstem dokonywania doświadczeń lekarskich. I faktów tych nie da się zaprzeczyć. Nie zdoła tego dokonać poważna nauka prawa, idąca w pomoc zwyrodnieniu nauki, reprezentowanemu przez oskarżonych.

To też zadanie obrony niemieckiej nie będzie łatwe.

ŚWIADKOWIE

Jakiekolwiek byłyby te linie obrony — nie zdołają one zmienić faktu zbrodni. Albowiem istnieją świadkowie, a zarazem ofiary zbrodniczości nauki niemieckiej, która całunem hańby przykryła nieskalany tron wiedzy. Jeżeli bowiem znalazły się dziesiątki — a może nawet setki — lekarzy, którzy swoją fachową wiedzę oddali w pacht zbrodni, stajemy w obliczu najwyższej tragedii całej nauki, chylącej się ku zwyrodnieniu po osiągnięciu dotychczasowego, szczytowego punktu.

Świadkowie rozpoczną zeznawać prawdopodobnie już od jutra, zapoznając nas z okolicznościami wegetowania ludzi — królików doświadczalnych w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.

Wśród świadków znajdą się również i świadkowie polscy. Nazwiska ich jednak nie są dotychczas znane. Na czym polegają trudności w odnalezieniu świadków polskich — jeden Bóg chyba wiedzieć raczy. Przypuszczam, że sprawa ta należy do „Bezpieki", albowiem wczoraj rozeszła się tu w kołach amerykańskich wiadomość, jakoby Polska zażądała dostarczenia z Norymbergi samolotu dla przewiezienia świadków na ten proces. Rzecz jasna, że samolot taki nie będzie wysłany do Warszawy.

TO JEST PROCES NARODÓW PODBITYCH

Loża prasowa nie jest tak przepełniona, jak była podczas poprzedniego procesu. W każdym jednak razie jest nas kilkudziesięciu korespondentów zagranicznych, oraz kilku niemieckich. Są też i rysownicy i filmowcy i fotografowie.

Dziennikarze zostali tym razem wyróżnieni. Przede wszystkim zaś zostali wyróżnieni dziennikarze narodów podbitych przez Niemcy podczas ubiegłej wojny, uzyskując najlepsze miejsca. Ten bowiem proces, jest procesem narodów podbitych, gdyż na przedstawicielach tych narodów Niemcy dopuszczali się swoich zbrodniczych praktyk. Jest to proces Rosjan i innych narodowości Związku Sowieckiego, którego obserwatorzy znajdują się w Norymberdze. Dziennikarzy sowieckich jednakże nie ma. Jest to proces Francuzów, którzy poza obserwatorami przysłali liczną ekipę dziennikarską. Jest to proces Polaków...

Tak ! Jest to proces, dotyczący w bardzo poważnym stopniu Polaków.

Gdzie są Polacy w wielkiej sali sądu norymberskiego ?

Na małej galerii widzów siedzi dr. Stanisław Piotrowski, szef polskiej delegacji prawniczej w Norymberdze. W loży prasowej — wyróżniony za „wysługę lat" w Norymberdze, siedzę ja. I to wszystko.

Dziennikarzy z Polski nie ma na tym procesie, chociaż na ławie oskarżonych zasiedli lekarze-mordercy z Ravensbrücku, Oświęcimia, Buchenwaldu, Dachau, Mauthausen, Sachsenhausen i innych obozów niemieckich, wypełnionych milionami Polaków.

Generał Taylor mówi w tej chwili o szczepieniu Polakom bakteryj gruźlicy.

Gdzie są moi warszawscy koledzy, którzy napiszą o tym do prasy krajowej ?

Nie ma nikogo. Z dziennikarzy polskich jestem na tym procesie jedyny.

Dlaczego ?

Trzeba by znać dokładnie kulisy wysyłania korespondentów z Polski za granicę. Ja tych kulisów nie znam. Wiem jedynie, iż korespondent przed otrzymaniem paszportu w Warszawie musi złożyć wizytę w Oddziele II Sztabu, gdzie rosyjski oficer, kiepsko mówiący po polsku zobowiązuje korespondenta do obserwowania nastrojów wśród Polaków w Niemczech. Po takiej rozmowie dziennikarz udaje się do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie już w marcu rb. praktykowano zwyczaj pobierania pisemnego zobowiązania korespondenta, iż nie będzie nikomu udzielał żadnych informacyj o stanie rzeczy w Polsce, a jeżeli będzie musiał udzielić wywiadu prasowego, nie uczyni tego bez porozumienia z najbliższą polską placówką dyplomatyczną.

W takich warunkach nie można się dziwić, iż jeden z korespondentów warszawskich w Norymberdze nie powrócił w październiku rb. do Polski po skończeniu procesu Goeringa i towarzyszy.

Nie powrócił również i p. Samuel Rajsmann, który tak wspaniale zeznawał przed Trybunałem Międzynarodowym o morderczej Treblince, gdzie należał do powstańców żydowskich. Jak wiadomo podpalili oni obóz treblinkowski, rozbroili Niemców i zdołali uciec do okolicznych lasów w roku 1943-im.

Może dlatego władze warszawskiej administracji żądają od Amerykanów przysłania samolotu po świadków, którychby mogli pod eskortą załadować, utrzymać w Norymberdze i odstawić z powrotem w ręce „Bezpieki" ?

Któż to wiedzieć może ?

Z Czechami jest inaczej. Przy stole oskarżenia amerykańskiego siedzi znany nam z poprzedniego procesu oficer czeski. Poprzednio wchodził on w skład delegacji czeskiej, obecnie zaś jest urzędnikiem prokuratury amerykańskiej. Nie przeszkadza mu to chodzić w angielskim „*battle-dressie*" z naszywką „Czechoslovakia". I na pewno obecność tego Czecha pozwoli całemu światu dokładnie poznać zbrodnie niemieckich lekarzy, dokonywane na nielicznych Czechach.

Myślę, że obecność tego oficera czeskiego pozwoli również całemu światu nie wiedzieć, że wśród oskarżonych, zbrodniczych lekarzy hitlerowskich znajduje się Adolf Rudolf Pokorny, urodzony wprawdzie w Wiedniu, ale wychowany w Czechach, absolwent uniwersytetu w Pradze. Lekarz ten jest specjalistą chorób skórnych i wenerycznych i od roku 1926-go oddawał się prywatnej praktyce lekarskiej w Pradze Czeskiej. W styczniu 1942-go roku Pokorny wstąpił do niemieckich sił zbrojnych, a od 1944-go roku do końca wojny był naczelnym lekarzem szpitala skórno-wenerycznego w Hohenstein-Ernstthal. I tam dokonywał zbrodniczych praktyk.

KLĘSKA

Nie mogę pozbyć się przygnębiającego uczucia pewnego rodzaju wstydu za cały świat cywilizowany, patrząc na lekarzy, których wiedza zaprowadziła na ławę oskarżonych. I nie mogę pozbyć się trwogi wewnętrznej, burzącej wszystkie podstawy moich dotychczasowych pojęć o wartości nauki w dziedzinie postępu ludzkości.

Dotychczas bowiem znaliśmy jedynie wypadki zwyrodnienia techniki w kierunku wynajdywania coraz doskonalszej i coraz niebezpieczniejszej dla ludzkości broni. Dzisiaj mamy przed sobą zbrodniarzy naukowców, którzy naukę medycyny i znajomość praw fizjologii wykorzystali nie dla zachowania, lub przedłużenia życia ludzkiego, lecz dla zadawania śmierci bezbronnym, przemocą dostarczonym w ich ręce „współludziom".

Jeżeli nauka może aż tak nisko upaść, jak upadła — jest to klęską. Klęska nie tylko niemiecka, ale klęska całej nauki, wśród której Niemcy zajmowali również swoje miejsce.

Klęska zaś nauki musi być najgroźniejszą przestrogą na przyszłość przed każdym, w jakiejby nie przejawiał się postaci, totalizmem, zdolnym do wypaczenia zasadniczych podstaw postępu i cywilizacji, zdolnym do wciągnięcia najszlachetniejszego świata wiedzy w sieć zbrodni.

JANUSZ ŁASKOWSKI

Ameryka zaczyna się zbroić

Generał Eisenhower jest jednym z bardzo poważnych kandydatów na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych. Chwilowo pełni funkcje szefa sztabu głównego, t.j. faktycznego naczelnego wodza. Poprzednik jego, gen. Marshall, wysłany do Chin, dokonuje niezwykle ważnej roboty : próbuje pośredniczyć pomiędzy Kuomintangiem marsz. Czang Kaj Czeka a komunistami chińskimi. W Moskwie jest ambasadorem gen. Bedell Smith, dawny szef sztabu Eisenhowera. W Niemczech zarządza okupacją amerykańską gen. Lucius D. Clay, we Włoszech i w Austrii ma duże wpływy gen. Marc Clark, a w Japonii gen. MacArthur jest prawdziwym nad-cesarzem.

W ten sposób, w półtora roku po zakończeniu działań wojennych, wodzowie amerykańscy, którzy zdali egzamin dojrzałości w latach poprzednich, stoją na kluczowych stanowiskach dyplomatycznych i administracyjnych St. Zjednoczonych.

Istnieje jeszcze jeden czynnik nadrzędny, który decyduje o linii politycznej Stanów Zjednoczonych : czynnikiem tym jest bomba atomowa. Póki inne państwa nie posiadają tajemnicy zużytkowania w celach praktycznych energii atomowej, Ameryka jest najsilniejszym państwem na świecie.

Z różnych stron padają — właśnie teraz — oskarżenia Stanów Zjednoczonych o imperializm i militaryzm. Gdyby zarzuty te były uzasadnione, oznaczałoby to, że Ameryka, jako jedyne państwo, posiadające tajemnicę strasznej, niszczycielskiej broni, pognębiłoby swoich potencjalnych konkurentów właśnie teraz — dopóki ma jeszcze monopol na bombę atomową. Fakt, że Ameryka nawet o tym nie myśli, zadaje najlepiej kłam propagandzie anty-amerykańskiej, która tym więcej krzyczy i pomstuje, im bardziej się boi.

Generałowie amerykańscy okazali się, jak dotąd, bardziej skromni i spokojni od zachłannych kapitalistów, którzy przed wojną obsadzali główne posterunki dyplomatyczne i rządowe. Dyplomacja w mundurze jest bardziej umiarkowana od dawnej „dyplomacji dolarowej". I bardziej rozsądna.

* * *

Stany Zjednoczone potrafiły zmobilizować, wyszkolić i uzbroić w rekordowym czasie również rekordową liczbę wojska : ogółem było pod bronią w czasie wojny ponad 12 milionów Amerykanów. Armia liczyła w okresie największego wysiłku zbrojnego 6.100.000 ludzi, marynarka wojenna — która po Pearl Harbour stała się najsilniejszą na świecie — 3.886.000, a lotnictwo — również pierwsze na świecie — 2.250.000 ludzi.

Obecnie Stany Zjednoczone zdemobilizowały już 3/4 tej potężnej machiny wojennej i mają — aż do wiosny 1947 — około 3 miliony żołnierzy pod bronią. Z tego przypada na wojsko nieco ponad półtora miliona, na marynarkę wojenną 835 tysięcy, a na lotnictwo 470 tysięcy ludzi.

Wobec olbrzymich zadań amerykańskiej obrony narodowej, która, z natury rzeczy, ma zasięg światowy, te trzy miliony nie wystarczają na zabezpieczenie żywotnych interesów Stanów Zjednoczonych. Jeżeli uwzględni się przy tym groźbę dalszej redukcji na wiosnę przyszłego roku — sytuacja stanie się dla Ameryki wprost niebezpieczna.

Brak dostatecznej ilości sił zbrojnych, gotowych do natychmiastowego przeciwuderzenia, dawał faktycznie premię agresorom : umożliwił swego czasu Hitlerowi zdobycie kontynentu, a Japończykom — częściowe zniszczenie okrętów amerykańskich i brytyjskich oraz przejściowe wypędzenie „białych" z Pacyfiku.

* * *

Na początku października 1946, Robert Patterson, minister wojny Stanów Zjednoczonych, oświadczył, na publicznym przemówieniu w San Francisco, że Ameryce potrzeba co najmniej 5 milionów sił zbrojnych stanu pokojowego. W tych 5 milionach mieściłby się milion żołnierzy służby stałej i 4 miliony kompletnie wyszkolonych i natychmiast gotowych do użycia rezerwistów.

W kilka dni później gen. Spaatz, dowódca lotnictwa amerykańskiego, podkreślił konieczność zwiększenia lotnictwa, gdyż tylko ono będzie w stanie obronić Amerykę przed atakiem, idącym od bieguna północnego.

Oświadczenia gen. Spaatza, wygłoszone również publicznie — w Chicago — wywołały duże rozdrażnienie w kołach sowieckich. Jest bowiem rzeczą ogólnie znaną, że droga napowietrzna z Rosji do Ameryki jest najkrótsza, jeżeli przelatuje się nad biegunem i przez okolice polarne. Ponieważ ziemia jest prawie kulą, linia prosta na duże odległości nie jest bynajmniej najkrótszą drogą, łączącą dwa punkty na powierzchni globu ziemskiego.

Obrona polarna została już przećwiczona wspólnie przez Amerykanów i Kanadyjczyków, jako kanadyjska t.zw. „*Operation Musk Ox*" oraz amerykańskie operacje „*Frigid*", „*Williwaw*" i „*Frost*". Wspólna Rada Obrony amerykańsko-kanadyjska, powstała w r. 1940, odbywa w dalszym ciągu regularne posiedzenia. Na współpracę tę, podobnie jak na dalsze istnienie wspólnych anglo-amerykańskich grup sztabowych, patrzy się w Moskwie z nieukrywaną wściekłością.

* * *

W dwutygodniku moskiewskim, który zastąpił periodyk „*Komintern*" — po rozwiązaniu 3-ej Międzynarodówki i który rozpowszechniany jest obecnie na całym świecie po rosyjsku, angielsku, francusku i niemiecku pod tytułem „*Nowoje Wriemia*", (w numerze z dnia 1. listopada 1946) generał-major Gałaktionow łamie ręce nad „wzrostem militaryzmu w Stanach Zjednoczonych".

Generała sowieckiego poważnie niepokoi fakt, że wojska amerykańskie wciąż jeszcze są w Chinach i na wyspach filipińskich i że w Europie wzmacnia się ostatnio, „jak pisze prasa", lotnictwo Stanów Zjednoczonych do 500 latających fortec. Wprawdzie gen. Gałaktionow, podobnie jak wszyscy bez wyjątku pisarze sowieccy, pokpiwa sobie z bomby atomowej, która, ich zdaniem, jest ogromnie przereklamowana, ale... „militaryzm" amerykański poważnie go niepokoi.

Autora sowieckiego boli również fakt, że Stany Zjednoczone wyasygnowały na armię około $7\frac{1}{2}$ miliarda dolarów a na marynarkę wojenną $6\frac{1}{2}$ miliarda. Prawie 200 milionów dolarów idzie na wzmocnienie istniejących już baz na Alasce, na wyspach Mariańskich, na Filipinach, Hawai i na Okinawie. Generałowi Gałaktionowowi nie chodzi nawet o pieniądze, ale skarży się „na wojowniczego ducha, który się kryje za takimi poczynaniami". I z pewną naiwnością zaczyna tłumaczyć, że militaryzm jest rzeczą groźną i szkodliwą.

* * *

Każdy argument jest dobry dla poparcia tezy sowieckiego generała-autora. Nawet Pismo Święte. Generał powołuje się na „stare powiedzenie" : „Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie". Czerwonemu bohaterowi nie starczyło jednak odwagi, aby, mimo triumfów „błagonadiożnawo" patriarchy Aleksego, podać, skąd czerpie swój cytat.

„Agresywne państwa jeszcze przed wojną oddały swoją gospodarkę na usługi militaryzmu". Biedny gen. Gałaktionow zupełnie zapomniał o czterech sowieckich piatiletkach, robionych właśnie głównie ze względu na t.zw. konieczności obronne państwa.

„Polityka siły jest niebezpieczna nie tylko dla pokoju, ale przede wszystkim dla państwa, które taką politykę stosuje". Pite jest do Ameryki a odnosi się faktycznie do Rosji !

Czytajmy dalej : „Polityka ekspansji, zabierania kolonii i podporządkowania sobie słabych narodów, uprawiana była przez wiele państw... Ale przerost militaryzmu zwykle chodzi w parze z polityczną i gospodarczą słabością danego państwa". Poważnie obawiamy się o dalsze losy autora, który mimowolnie rąbie prawdę własnym swoim przełożonym...

* * *

Ameryka zbroi się, ponieważ wszystkie usiłowania „dogadania" się z Sowietami, jak dotychczas, spełzły na niczym. Obaj pp. Byrnes i Bevin zrozumieli, że trudno opierać przyszłość ludzkości na dobrej wierze i na ONZ, jeżeli Rosja używa obu tylko dla swoich własnych celów. Nie wchodzimy w danym wypadku w to, czy Rosja naprawdę nie ufa Zachodowi, czy też posługuje się „nieufnością" tylko jako pretekstem dla dalszych zbrojeń i żądań.

Nie jest już dla nikogo tajemnicą, że wojskowe koła sowieckie przewidują, na wypadek zamieszek wojennych, natychmiastową okupację całego kontynentu europejskiego, aż do Kanału La Manche, aby w ten sposób zapobiec ewentualnym możliwościom działania bomby atomowej w ograniczonym terenie.

Ameryka rozumie, że nie może zrezygnować z Europy, która jest przedmurzem pokoju i zabezpieczeniem Stanów Zjednoczonych. W tym celu też musi być gotowa do odparcia ataku, a nie zaskoczona, jak w dwóch dotychczasowych wojnach światowych. Ameryka wojny nie chce i dlatego, w myśl dobrego starego przysłowia łacińskiego, pragnąc pokoju, przygotowuje się do wojny.

* * *

Nasze własne bolączki oraz naturalne zainteresowanie sprawami Europy kazały nam zapomnieć o tym, co się dzieje na Dalekim Wschodzie. Jednakże, dla stosunków pomiędzy Waszyngtonem a Moskwą, sprawy Pacyfiku są bodaj ważniejsze od spraw europejskich.

O ile w Europie „żelazna kurtyna" pozostawia dość wielkie szczeliny, aby można było widzieć, jak się za nią rządzą Rosjanie, w Azji Wschodniej typowym przykładem przemocy sowieckiej jest Korea. Wbrew umowom międzyalianckim i wbrew podziałowi kraju na dwie strefy — sowiecką i amerykańską — komuniści „miejscowi" robią wszystko, aby z tego kraju stworzyć nową republikę sowiecką. W Korei „amerykańskiej" jest około 50 tys. wojsk amerykańskich. Ale w Korei „rosyjskiej" stoi ćwierć miliona żołnierzy sowieckich. Amerykanie nie mogą mieć więc żadnych złudzeń co do zamiarów Moskwy.

Stany Zjednoczone zaczynają się zbroić, głównie i jedynie, aby móc przeciwstawić się agresywnemu militaryzmowi Rosji.

J. P. LAURENT

Zasyłamy w imieniu wszystkich naszych członków Ligi Morskiej

ODDZIAŁU IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO

najserdeczniejsze życzenia powrotu do prawdziwie oswobodzonej, wolnej Polski w chwili oswobodzenia jej z najazdu hord komunistycznych z dawnymi ziemiami Wilna i Lwowa.

CZEŚĆ ARMII POLSKIEJ!

Zarząd:

Helena Popławska - - Prezeska
Wawrzyniec Szparaga - Wiceprezes
Antonina Keller - - Wiceprezeska
Ładysława Teleżyńska - Sekr. Prot.
Kazimiera Serecka - - Sekr. Fin.
Sylwester Serecki - - Kasjer

Adres Organizacji:
Ł. A. Teleżyńska, 4864 Dubois St., Detroit 8, Mich.

Gniazdo Sokolic
897, Sokolstwa Polskiego w Ameryce
1249 Miller Detroit 13, Mich.

A. ZAPYTOWSKA
Serdeczne życzenia pomyślnego Nowego Roku.

STOW. WETERANÓW ARMII POLSKIEJ W AMERYCE
Placówka 78
4959 Martin Ave. Detroit 10, Mich

Kmdt. - - - - Marcin Kolakowsk
Prezeska Korp. Pom. 78 Zofia Rebain
Prezes LW. Przyjaciół - Jan Rykiel
Adiutant - - - Antoni Woliński

Naszym drogim żołnierzom najserdeczniejsze życzenia oraz wszelkich pomyślności z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

BLUE STAR MOTHERS, Inc. Chapter 95
2331 Edwin St. Hamtramck 12, Mich.

Serdeczne życzenia świąteczne Polskim Bohaterom. Rychłego powrotu do Wolnej Ojczyzny.

Zarząd: J. Skopowska, Prezeska; M. Obelnicka, Vice-Prezeska; S. Mankowska, Vice-Prezeska; N. Polakowski, Vice-Prezeska; M. Kazimierczak, Sekr. Prot.; W. Góral, Sekr. Fin.; E. Stachowicz, Kasjerka; C. Thomas, Kasjerka; S. Sodzińska, Kasjerka.

MARIA GRABOWSKA
5412 Chene St. Detroit 11, Mich.

Bojownikom o niepodległość Rzeczypospolitej najlepsze życzenia szczęśliwszego jutra zasyła przyjaciółka radiowa.

ZAWIADOMIENIE

Ośrodek Nauczania Korespondencyjnego, 276, St. Vincent Street, Glasgow, C.2, podległy Działowi Oświaty Tymczasowego Komitetu Treasury dla Spraw Polskich, zawiadamia, że od dnia 18 grudnia 1946 przyjmować będzie nowe zgłoszenia na Kurs Gimnazjalny.

Zgłoszenia na Kurs Szkoły Powszechnej oraz Kurs Przedmiotów Polskich (religia, język polski, historia i geografia Polski) — ten ostatni dla młodzieży, uczącej się w szkołach brytyjskich — przyjmuje się nadal.

PP. Wojskowi, nie posiadający stopni oficerskich, przyjęci jako uczniowie na poszczególne kursy Ośrodka, otrzymują lekcje i wskazówki Ośrodka bezpłatnie.

Po wszelki informacje należy zwracać się bezpośrednio do Ośrodka.

„FIGHTING" POLAND TRUST

własne przedstawicielstwa na Kontynencie, w Ameryce i Australii.

DZIAŁ CZASOPISM

Tygodnik „POLSKA WALCZĄCA" najstarsze pismo nowej emigracji. Miesięcznik „PRZED ŚWITEM" lektura dla każdego Polaka.

DZIAŁ WYDAWNICZY

Przyjmuje zamówienia na wykonanie wszelkich prac drukarskich w języku polskim, angielskim po cenach konkurencyjnych.

DZIAŁ HURTOWEJ SPRZEDAŻY KSIĄŻEK

Przyjmuje w komis i organizuje sprzedaż wydawnictw wśród Polaków poza Krajem na całym świecie.

Obecnie na składzie:

W języku polskim:
„Fakty i zagadnienia polskie" 3/6
O. Laskowski: **„Grunwald"** ... 4/–
S. Majewski: **„Jedenasty pancerny"** 3/
A. Epler: **„Ostatni żołnierz polski kampanii 1939 roku"** ... 4/–

W języku angielskim:
„3rd Polish Carpathian Inf. Division" 1/6
„It speaks for itself" (opinie brytyjskich przywódców wojennych o Polskich Siłach Zbrojnych 1939–46) 4/6
H. F. Anderson: **„What I saw in Poland"** 8/6

Zamówienia i zapytania prosimy kierować pod adresem:

„FIGHTING POLAND" TRUST
69, Earls Court Square, S.W.5
Tel. FLAxman 8600

SPIS RZECZY

PACZKI STANDARTOWE DO POLSKI

Firma G. BUCKNALL & CO., 14, York Street, London, W.1.
(obok Baker Street)

Wysyłamy paczki do Polski zawierające towar używany, ale w doskonałym stanie, prawie nowy:

Nr. 1a	**Płaszcz męski zimowy** w wysokim gatunku ...	£2 10 0
Nr. 1b	**Płaszcz męski zimowy** granatowy z ciepłą podszewką	£2 0 0
Nr. 2	**Ubranie męskie:** marynarka i spodnie bez kamizelki	£4 5 0
Nr. 3	**Kurtka robotnicza** z grubego sukna granatowego, wysokiej jakości (wzór: kurtka polskich tramwajarzy)	£1 8 0
Nr. 4	**Kostium damski granatowy** prawie nowy (wzór: oficer wojsk kobiecych) ...	£2 0 0
Nr. 5	**Kostium damski granatowy** (wzór: ATS lub NAAFI)	£1 10 0
Nr. 6	**Płaszcz jesienny damski**	£1 13 0
Nr. 8	**Jeden koc** w dobrym gat.	£1 5 0
	dwa koce w jedn. paczce ...	£2 0 0
Nr. 9	**4 koszule** męskie wełniane z dług. rękawami ...	£1 15 0
No. 10	**Ubranie robotnicze** ciepłe granatowe: spodnie, marynarka, kamizelka z długimi rękawami ...	£3 0 0

Z gwarancją za jakość towaru i niezwłoczną wysyłkę. Cena paczki obejmuje opakowanie, opłatę pocztową i przesłanie zamawiającemu dowodu pocztowego.

KSIĘGARNIE POLSKIE
ORBIS (LONDON) LIMITED
38, Knightsbridge, London, S.W.1
31a, Castle Street, Edinburgh

NOWOŚĆ
PRZEWODNIK INFORMATOR
166 stron, 5 map - - **cena 6/6**

Niezbędny dla przybywających do Wielkiej Brytanii.
Plany miast i setki adresów.
Zamówienia pocztowe wykonujemy natychmiast.

KLUB BIAŁEGO ORŁA
2, Albert Gate, London, S.W.1. *Tel.:* KEN 8666

W każdy czwartek i piątek o godz. 7.15 wiecz. teatrzyk artystyczny

„SZÓSTKA"

Hemar Gliński
Jadwiga Czerwińska
Mira Grelichowska
Szczepcio Wincuk

ZNACZKI POLSKIE przedwojenne, wojenne, obozowe; wszystkie europejskie. Można pisać po polsku. **Excelsior Stamp Co., Ltd., 44, Eton Hall, London, N.W.3.**

PRAWDA O POLSCE

Anglik opisuje swoje doświadczenia i wrażenia ze wszystkich dzielnic okupowanej Polski. Niecenzurowane fakty opisane przez Anglika dla Anglików po angielsku.

Każdy przyjaciel Polski powinien przeczytać

WHAT I SAW IN POLAND — 1946

(Co widziałem w Polsce w r. 1946)

H. FOSTER-ANDERSON

Cena 8/6

Prześlij zamówienie do:

FIGHTING POLAND TRUST
69, Earl's Court Square, London, S.W.5
Fla 8600

Edynburg
KSIĘGARNIA POLSKA
„CO SŁYCHAĆ"
2, Drumsheugh Place. Tel. 21712
(obok kościoła polskiego)
Oddział w Inveraray, Dukes Camp.
Poleca ostatnie nowości:

	s.	d.
Słownik Angielski:		
Stanisławskiego	18	0
Słownik Francuski:		
Kielskiego	12	6
Słownik Niemiecki:		
Zimmermana	8	6
Nauka Francuskiego:		
Riviè e	8	6
Frenkiel — Mówmy po francusku	9	0
Kasterska — Rozmówki francuskie	5	6
Nauka Angielskiego:		
A.F. w 2 częściach z wymową ...	5	0
Eckersley—		
Essential English, Book II ...	3	6
Essential English, Book IV ...	5	0
English for Allies, Book I ...	1	6
Frenkiel — Mówmy po angielsku	12	6
Fitikides — Common Mistakes ...	2	0
Rapaczyński — Angielski dla Polaków	6	6
Epstein — Kurs Języka Angielskiego	10	6
Nauka Hiszpańskiego, Portugalskiego:		
Przewodnik Językowy	10	6

Berlitza:
Podręczniki do nauki angielskiego, francuskiego, niemieckiego, portugalskiego i innych języków.

Zamówienia pisemne wykonywane są natychmiast.

Nakładem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów ukazał się około połowy grudnia b.r.

KALENDARZYK — INFORMATOR SPK.

na rok 1947.

Kalendarzyk, o kieszonkowym formacie, w porządnej tekturowej oprawie, posiada 127 stron druku. Zawiera dział opisowy i informacyjny. W Kalendarzyku znajdują się:

— adresy urzędów i instytucyj polskich i obcych,
— przepisy o wysyłce paczek do Kraju,
— dane dotyczące sprowadzania rodzin do W. Brytanii,
— wiadomości o studiach na terenie Wysp,
— geneza, cele i działalność Stowarzyszenia, oraz wiele innych, potrzebnych codziennie, informacji.

Cena Kalendarzyka wynosi:
dla członków S.P.K. sh. 3/-
dla innych .. sh. 4/-

Wszystkie zamówienia kierować należy do Komitetu Wykonawczego S.P.K. — Dział Wydawniczy: 125, Ashley Gardens, London, S.W.1, załączając należność w Postal Orderach.

Z nowych książek: Polacy w świecie *)

„W polskiej literaturze politycznej brak było dotychczas próby syntezy, dającej obraz całokształtu spraw Polonii zagranicznej, jej związków z dawną emigracją polityczną i aktualnej roli kulturalnej, politycznej i gospodarczej w życiu Polski i innych krajów" — stwierdza autor we wstępie do swojej pracy p.t. „Polacy w świecie"*. P.B. Wierzbiański podjął tę próbę i stąd powstała ta niezmiernie interesująca książka.

Niewątpliwie, opracowanie tak bardzo rozległego zagadnienia, jakim jest zjawisko polskiej emigracji na przestrzeni wieków, wymagałoby pracy wielu ludzi, szeregu lat i na pewno szeregu grubych tomów. Ale już materiał, zebrany w książce p. B. Wierzbiańskiego, jest znacznym dorobkiem. Na szeroko podmalowanym tle historycznym poznajemy dzieje jednej czwartej narodu polskiego, która w chwili wybuchu ostatniej wojny znajdowała się poza granicami państwa. O życiu 9 milionów Polaków wiemy właściwie niewiele, a i to, co wiemy jest raczej mgliste i bardzo niedokładne.

Na tle naszej teraźniejszości książka ta posiada zupełnie szczególną aktualność, wzbudza żywe, bezpośrednie zainteresowanie — właśnie dziś, gdy tak bardzo skróciła się droga przez oceany, a tak ogromnie wydłużyła się droga do Kraju.

Pracę swoją podzielił autor na dwie części. Pierwsza obejmuje dzieje powstania skupień Polonii zagranicznej, wywodzącej się zarówno z emigracji politycznej, jak i zarobkowej; przedstawia jej stan liczebny, społeczno-gospodarczy, organizacyjny oraz jej wkład do kultury poszczególnych narodów. Część druga poświęcona jest udziałowi Polonii zagranicznej w ostatniej wojnie, który szedł jakby trzema torami: wytężonej akcji ratunkowej, polityczno-informacyjnej i wysiłku zbrojnego.

Przy czytaniu książki „Polacy w świecie" powstaje szereg refleksji. Jedna — to tragiczna powtarzalność naszej historii. Począwszy od historycznie pierwszego emigranta politycznego, jakim był król polski Stanisław Leszczyński, co kilka lat, po każdej próbie ratowania wolności, odpływa fala polskich emigrantów z najgorętszą wolą prowadzenia dalszej walki poza granicami państwa przez mobilizowanie wszystkich możliwości politycznych, publicystycznych i wykorzystanie wszelkich momentów, które umożliwiłyby walkę zbrojną.

Polska emigracja zarobkowo-osadnicza w latach 1850-1914 niemal wszędzie natrafia na ślady emigracji politycznej z XVIII i XIX wieku. Wiemy, że wielu wspaniałych ludzi: wojskowych, polityków i uczonych weszło do historii obcych narodów. Pod koniec XIX wieku obie te emigracje łączą się w jednym wspólnym nurcie i trzeba stwierdzić, że życie wielu krajów świata jest nieustannie zasilane dorobkiem polskiej myśli i polskiej pracy.

Rzuca się w oczy zdumiewająca cecha w charakterze Polaków. Trudne warunki życia wśród obcych w jakiś dziwny sposób wyzwalają w nich przedsiębiorczość, inicjatywę, energię. Często, ludzie bierni i bezsilni w swym własnym kraju — na obczyźnie zdobywają się na największy wysiłek, systematyczną, wytężoną pracę i dochodzą do pierwszorzędnych wyników.

Przy czytaniu drugiej części książki: „Polonia zagraniczna w latach 1939-1946" trudno się oprzeć pewnemu wzruszeniu. A mianowicie, że te miliony Polaków, od lat rozproszonych po świecie, niewątpliwie zaprzątniętych swoimi troskami i swoim życiem, potrafiły tak mocno i głęboko odczuć tragizm ojczystego kraju. Tak ofiarnie pośpieszyły z pomocą, twardo i bezkompromisowo walczyły i walczą o nasze prawo do wolności. I myślę, że te strony książki, to pokazanie ich wysiłku, współodczuwania i współdziałania — może być w pewnym sensie wyrazem naszej dla nich wdzięczności.

Tę 300-stronicową książkę, napisaną jasno i zwięźle, z mnóstwem nazwisk i egzotycznych geograficznych nazw, czyta się naprawdę z największym zainteresowaniem.

mg

*) Bolesław Wierzbiański. „Polacy w świecie", str. 305, Londyn 1946 r. Wyd. Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

POSZUKIWANIE

Janina z Rapackich BEDNARCZYKOWA poszukuje męża **Witolda,** ur. w Ostrołęce, syna **Stanisława** i **Stanisławy BEDNARCZYK,** zam. przed wojną w Warszawie, brał udział w kampanii wrześniowej, następnie w Powstaniu Warszawskim, został wywieziony z Warszawy najpierw do Pruszkowa a później do Niemiec. Wszelkie wiadomości proszę kierować na adres: **Józef MIERZYKOWSKI,** 5, Chaucer Street, E. Boston, Mass. U.S.A.

Ktokolwiek z zainteresowanych Polaków życzyłby sobie

NOWY TESTAMENT
lub EWANGELIĘ św. JANA
(rz. kat. w miarę zapasu)
w języku polskim
proszę zwrócić się do pana S. K. HINE, 110, Christchurch Road, London, S.W.2

Czyszczenie, naprawa i przeróbka

FUTER

w ciągu 2 do 3 tygodni przez firmę
CHARLES TANUR
26, Knightsbridge, London, S.W.1.
Tel.: SLOane 2719
Zlecenia miejscowe i zamiejscowe wykonywane szybko i punktualnie.

Czy Twoi krewni na kontynencie potrzebują odzieży?

Zasięgnij rady u:
EVELYN TYRRELL
AGENCJA ODZIEŻOWA
108, Star Street — róg Edgware Road, W.2
Tel.: AMBassador 1570

R. P. S. DZIAŁ PACZEK

313, FINCHLEY ROAD, LONDON, N.W.3

zawiadamia, że wznowiliśmy wysyłanie **paczek Nr. 1 i 2**

(Materiały wełniane w najlepszym gatunku na **Kostiumy, Ubrania męskie, i Płaszcze**)

Paczki Nr. 3 do 11 włącznie wysyłamy w dalszym ciagu.

Jednocześnie nadmieniamy, że rozpoczęliśmy wysyłanie

PACZEK ŻYWNOŚCIOWYCH

po cenie **£2.0.0 paczka,** w skład której wchodzą albo **tłuszcze,** albo **słodycze,** albo **suche wędliny,** albo **przyprawy korzenne** i t.p.

Paczki nasze są w najlepszym gatunku i stanowią cenną wartość zamienną w kraju, są wysyłane w specjalnym opakowaniu, co gwarantuje od zepsucia.

Nasze towary wychodzą z Afryki, Australii i z Nowej Zelandii, przeto nie przyjmujemy żadnych zamówień na teren Anglii, z powodu obowiązujących przepisów i ograniczeń.

Wszystkie paczki są ubezpieczone i wolne od cła, co nie naraża wysyłającego na straty. Wszelkie zapytania prosimy kierować listownie wraz z zaadresowaną kopertą i znaczkiem pocztowym na odpowiedź.

Zamówienia prosimy przysyłać w listach poleconych załączając należną sumę.

Sprzedajemy
ODZIEŻ
wszelkiego rodzaju po cenach bardzo tanich.
Na zakupy przed świętami udzielamy specjalne zniżki w cenach
BRICK LANE CLOTHIERS
53, Brick Lane, London, E.1.
Mówi się po polsku

Wszelkie ułatwienia dla osób wyjeżdżających do

AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Wynajdywanie pracy przez własnych agentów, wizy, wszelkie formalności załatwia firma

EXPORT BRADBURY & CO. Ltd.

Informacje codziennie oprócz sobót od godz. 4-tej do 5.30 pop.
181, Holland Road, London, W.14
Autobusy: 49, 12, 17, 88, stacja kolejki podziemnej Shepherds Bush (Central Line)

Edynburg
KSIĘGARNIA POLSKA
„CO SŁYCHAĆ"
2, Drumsheugh Place. Tel. 21712

posiada na składzie obfity wybór życzeń i kart świątecznych, kalendarzyków ściennych i kieszonkowych, upominków świątecznych oraz książek obrazkowych dla dzieci w różnym wieku. Dostarczamy również papier listowy, zeszyty i różne materiały piśmienne.

Zamówienia pisemne załatwiamy odwrotnie. Na żądanie katalogi i cenniki.

LOS CZŁOWIEKA
zależy od ośmiu gruczołów

(ODMŁODZENIE GRUCZOŁÓW DOSTĘPNE JEST DLA KAŻDEGO)

WIEDZA WSPÓŁCZESNA zaznajomiła nas z istotą życia — z Gruczołami. Odmładzanie gruczołów otwiera nowe horyzonty we wszelkich dziedzinach życia. Faktem jest, że cechy zarówno umysłowe jak i fizyczne, wzrost, waga, usposobienie, zależne są od gruczołów **wewnętrznego wydzielania.** Funkcje gruczołów są od siebie niezależne, a razem wzięte tworzą cały system. Wydzieliny gruczołowe docierając przez system krwionośny do ośrodków energii umysłowej, fizycznej i płciowej, rządzą ich przejawami.

WIEK CZŁOWIEKA jest „wiekiem jego gruczołów". Żywotność i samopoczucie zależą od jakości i zrównoważonego przypływu tych wydzielin. Tylko wtedy osiągamy pełnię sił, gdy gruczoły funkcjonują prawidłowo. Słabość jest wynikiem wadliwej równowagi lub niewystarczającej ilości wydzielin, te jednak mogą być uleczone przez Hormonoterapię.

PRZEDWCZESNE STARZENIE SIĘ, utrata energii i żywotności, osłabienie, zmęczenie, bezsenność, brak apetytu, bóle i ogólne niedomagania, osłabienie wzroku, wypadanie włosów, nerwowość, neurastenia, wyczerpanie umysłowe, nerwica żołądka, częściowy lub całkowity zanik sił męskich — wszystkie te symptomy dowodzą, że organizm przestał sprawnie pracować na skutek braku równowagi lub niestarczającej ilości wydzielin, co może być łatwo usunięte za pomocą Hormonoterapii.

HORMONOTERAPIA, czyli leczenie gruczołowe, jest wiedzą, polegającą na odmładzaniu gruczołów. Działanie jej polega na wznawianiu sił żywotnych nie drogą sztucznej podniety lecz przez docieranie do źródła niedomagań fizycznych, umysłowych, nerwowych i płciowych. Hormonoterapia przywraca pełnię sił utraconych na skutek chorób, wieku lub nawet chronicznego osłabienia.

DLA KOBIET stosowanie Hormonoterapii okazało się zbawiennym w leczeniu wielu zaburzeń organicznych, towarzyszących wiekowi przejściowemu.

JAK ZACZĄĆ ŻYCIE NA NOWO. British Grandular Products pragnie służyć swą wiedzą i długoletnim doświadczeniem. W razie rozpoznania któregokolwiek z powyżej opisanych niedomagań, a szczególnie w wypadkach, gdy próby innych metod zawiodły, prosimy zwrócić się do nas. Wiemy, że możemy pomóc w odzyskaniu równowagi umysłowej, fizycznej i odzyskaniu męskości. Wiemy, gdyż pomogliśmy już wielu tysiącom. Prosimy wypełnić poniższy kupon i załączyć znaczek poczt. za 3d. a prześlemy naszą broszurę p.t. **„ISTOTA ŻYCIA".**

BRYTYJSKIE WYTWORY GRUCZOŁOWE

Do British Glandular Products, Ltd. (PWP. 736), 35, Albemarle St., London, W.1.

Proszę o nadesłanie mi, bez zobowiązania: Broszury p.t. „ISTOTA ŻYCIA" (znaczek poczt. za 3d. załączam) lub 100 TESTRONES Brand Tablets dla mężczyzn, 100 OVERONES Brand Tablets dla kobiet, załączam 10/-

(niepotrzebne skreślić)

NAZWISKO ....

ADRES ....

....

WYDAJE „FIGHTING POLAND" TRUST

Adres Redakcji (Editorial Offices): 52 Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C.1. Tel. CHAncery 7747.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej — 13-ej.
Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.

Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) w Wielkiej Brytanii miesięcznie 1sh. 6d., kwartalnie 4 sh. 6d., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie $1.00 c.

Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „FIGHTING POLAND TRUST" pod adresem Administracji.

Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam — £1 ($5). Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100% drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 6d. za słowo, dwukrotne 9d. za słowo, trzykrotne 1 sh. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 4d., dwukrotne 6d., trzykrotne 8d. za słowo.

Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

Adres Administracji (Business Offices): 69, Earl's Court Square, London, S.W.5. Tel.: FLAxman 8600.